

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstrasse 52.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto ciekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie

(oprócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: Bytom OS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 1,85 mk.

Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. zniżka

Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie

Cena ogłoszeń w Niemczech

— Za 1 milimetr ogłoszeniowy 10 feników. —

Rok XXXII

Sobota, 28-go stycznia 1928

Nr. 23

Treść polskiej noty do Litwy i odpowiedzi Woldemarasa.

Warszawa. (PAT.) Rząd polski przesłał rządowi litewskiemu następującą notę, datowaną w dniu 8 stycznia 1928:

„Panie Prezydencie! W toku rozmowy, jaką miałem zaszczyt odbyć z Waszą Ekszelencją w Genewie, zgodziłem się na to, że W. E. zechce przed upływem miesiąca grudnia ub. r. wysłać propozycję, dotyczącą miejsca i terminu przyszłych rokowań między Polską a Litwą. Wobec tego, że propozycja W. E., dotycząca spraw wzmiankowanych rokowań, nie nadeszła do moich rąk do dzisiejszego dnia, oraz wobec tego, że pragnę rozpocząć jak najrychlej rokowania, zmierzające do ustalenia między Polską a Litwą normalnych stosunków politycznych i gospodarczych na zasadzie zobowiązania, przyjętego przez rządy Polski i Litwy na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 10 grudnia 1927 r., — mam zaszczyt zakomunikować W. E. co następuje:

Rząd Polski ponawia niniejszem propozycję, które przedstawiłem W. E. w Genewie i podaje jednocześnie myśl rozpoczęcia rokowań w dniu 31-go stycznia 1928 r. O ileby rząd litewski podtrzymał swe zastrzeżenia, dotyczące mojej poprzedniej propozycji prowadzenia rokowań w Warszawie i Kownie, wtedy rząd polski byłby skłonny zgodzić się na propozycję W. E., dotyczącą wyboru Rygi jako miejsca rokowania, co do czego porozumieliśmy się zresztą w czasie ostatniej rozmowy w Genewie. Rząd Polski jest zdania, iż program wzmiankowanej konferencji winien być zawierać następujące kwestje, w których szybkim rozwiązaniem obie strony zdają się być jednakowo zainteresowane. 1) Ruch graniczny, 2) komunikacja pocztowo-telegraficzna, 3) komunikacja kolejowa, 4) sprawy związane z tranzytem. Pragnę oświadczyć, że gdyby W. E. chciała przez swój osobisty udział w inauguracyjnym posiedzeniu konferencji zmanifestować swoją głęboką nadzieję, że wzmiankowana konferencja potwierdzi nowe stosunki pokojowe między Polską a Litwą, byłbym sam całkowicie skłonny do objęcia przewodnictwa delegacji polskiej w czasie trwania tego posiedzenia. Raczy Pan, Panie Prezydencie, przyjąć zapewnienia mego najgłębszego poważania. (—) Minister Spraw Zagr. August Zaleski.”

W odpowiedzi na powyższą notę, adresowaną do ministra spraw zagranicznych i prezydenta rady ministrów Litwy, Woldemarasa, rząd litewski przesłał rządowi polskiemu na ręce ministra A. Zaleskiego następującą odpowiedź:

„Panie Ministrze! Dnia 26 grudnia ub. r. polski przedstawiciel w Rydze zwrócił się do naszego posła p. Bizauskasa z prośbą o wizę dla funkcjonariusza Pańskiego Ministerstwa, meza zaufania, który ma mi zawięzić list od Pana. Wizy udzielono natychmiast. Jednakże wzmiankowany kurjer przybył do Kowna dopiero 11 stycznia. Wręczając Pańskie pismo, kurjer oświadczył, że jest upoważniony do udzielania mi ustnych wyjaśnień w sprawie listu, który przywiózł. Jednakowoż w liście tym nie wymienia Pan ani nazwiska wręczającego list, ani też upoważnienia, które według jego oświadczenia otrzymał od Pana. Zrozumiałem jest także, że tego rodzaju oświadczenie ustne obowiązuje jedynie p. Tarnowskiego, pańskiego specjalnego kurjera. Z tego powodu nie mogłem prosić go o żadne oświadczenie. Co do samej noty, to zawiera ona bardzo nieścisłe oddaną naszą rozmowę genewską, oraz propozycję rozpoczęcia w dniu 31 stycznia rokowań. W celu zapobieżenia jakiegokolwiek nieporozumieniu, widzę się zmuszony do genewskiej rozmowy, jaka się odbyła w czasie strzeżenia Pańskiej wizyty u mnie oraz mojej u Pana:

Zgodziliśmy się obaj co do użyteczności rozpoczęcia realizacji rezolucji Rady Ligi przed następną marcową sesją Rady. Pan był zdania, że rokowania mogłyby się odbyć w Warszawie, lub Kownie, albo Rydze. Z swej strony ja podkreśliłem wagę dobrego przygotowania w przyszłych rokowaniach, aby przerwanie ich, lub zawieszenie z powodu braku przygotowań nie wywołało wrażenia niepowodzenia, co mogłoby być bardzo przykre. Pan podzielił moją opinię, Panie Ministrze.

Ja uzależniłem termin rokowań od przygotowania, miejsce zaś od przedmiotu, który miałby być omawiany. Jako przykład wymieniałem Królewiec, który nadawałby się jako miejsce, jeżeli byśmy istotnie przystąpili do uregulowania sprawy komunikacji kolejowej, gdyż właśnie dyrekcja kolejowa w Królewcu mogłaby pośredniczyć w sprawach przejazdu wagonów litewskich przez korytarz gdański i wagonów polskich na terytorium litewskie. Zgodziliśmy się co do tego, że mamy natychmiast przystąpić u siebie do pracy przygotowawczej. Wyszukałem myśl, aby w celu wprowadzenia w życie rezolucji Rady Ligi zwrócić się do mocarstwa trzeciego o przyjęcie obowiązków reprezentowania interesów litewskich w Polsce oraz interesów polskich na Litwie. Pan natychmiast, panie Ministrze, przyłączył się do tej propozycji i oświadczył, że Francja będzie tem państwem, które zarządzi interesami Polski na Litwie. Ze swej strony oświadczyłem, że rząd litewski zwróci się do Włoch z prośbą o reprezentowanie interesów litewskich w Polsce. Po uzgodnieniu tej sprawy tego samego dnia przed stawieniem tego rodzaju prośbę włoskiemu ministrowi Scialojemu, który obiecał przekazać ją swemu rządowi, co też uczynił. Pan, panie Ministrze, powiedział mi przy końcu tej umowy, że udzieli mi wiadomości za pośrednictwem poselstwa francuskiego w Kownie po Świętach Bożego Narodzenia.

Oto treść naszej rozmowy w Genewie.

W kilka dni po tem powiedziałem o tem kilku osobistościom ze świata politycznego.

Pańska wersja o naszej rozmowie w Genewie jest dla mnie przykrą niespodzianką. Wskazuje ona na to, że nasze przyszłe rokowania narażone są na takie same niebezpieczeństwa, o ileby prowadzono je ustnie. Niepowodzenia w czasie rokowań mogłyby być poważne i doprowadzić do niepowodzenia.

Co do rokowań między Polską a Litwą, przewidzianą przez rezolucję Rady Ligi, przypominam, że nie jest to jedyna rzecz, która obowiązuje oba rządy. Rząd polski zobowiązał się przyjąć z powrotem osoby, wydalone przez swe władze w dniu 14 grudnia z okolic Wilna i Grodna. Rząd litewski przesłał rządowi polskiemu za pośrednictwem posła francuskiego w Kownie notę, której odpis załączony jest przy niniejszym, ale otrzymał odpowiedź, że wobec niezwrócenia się do chwili obecnej rządu polskiego do rządu francuskiego z prośbą o objęcie reprezentowania interesów Polski na Litwie, rząd francuski nie uważa za właściwe nadać dalszy bieg prośbie litewskiej. W ten sposób zobowiązanie to zostało nie wypełnione. Głośniejszy jest jeszcze fakt, że rząd polski — uznawszy obowiązek niemieszania się w wewnętrzne sprawy Litwy — nie przerwał organizacji tak zw. wojsk litewskich wśród emigrantów litewskich z opozycjonistą litewskim, Pleczkajtisem, na czele. Pomimo rezolucji Rady Ligi „wojska” te noszą mundur wojskowy i pozostają nadal w barakach w Lidzie. O ile „wojska” te nie zostaną rozpuszczone, rząd litewski będzie się widział zmuszony ku wielkiemu ubolewaniu domagać się komisji ankietowej, przewidzianej rezolucją Rady Ligi.

Wreszcie muszę podkreślić jeszcze jeden błąd, które Pan popełnia cytując rezolucję Rady Ligi co do

rokowań bezpośrednich, zmierzając do ustalenia normalnych stosunków politycznych i ekonomicznych. Otóż, pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, że odpowiedni ustęp rezolucji ma następujące brzmienie: Rada zaleca obu rządów rozpoczęcie możliwie jaknajrychlej bezpośrednich rokowań w celu dojścia do ustalenia stosunków, mogących zapewnić pomiędzy obu sąsiadującymi państwami szczerze porozumienie, od którego zależy pokój. Rezolucja nie mówi o normalnych stosunkach i nie bez przyczyn. Rada Ligi oświadcza wyraźnie, że niniejsza rezolucja nie przesądza w niczem spraw, co do których istnieją pomiędzy rządami różnice poglądów, t. zn. spraw, jakie rząd litewski może wysunąć co do terytorium Wileńszczyzny. Raport i rezolucja zostały przyjęte przez Litwę i Polskę, których delegacje brały żywy udział w jej opracowaniu.

Wobec tego, że sprawa Wilna oraz związane z nią kwestje zostały wyłączone z zakresu rokowań, przewidzianych przez rezolucję, nie może być mowy o stosunkach „normalnych” między Litwą a Polską. Należałoby starannie opracować tekst rokowań oraz projekt układu, jaki ma być zawarty między obu rządami. Muszę stwierdzić, że Pan, Panie Ministrze, wylicza jedynie następujące sprawy: 1. ruch graniczny, 2. komunikację pocztowo-telegraficzną, 3. komunikację kolejową, 4. sprawy, związane z tranzytem, nie dotykając żadnego projektu układu, jaki miałby być zawarty, a który mógłby stanowić podstawę przyszłych rokowań, nie szkicując nawet linii wytycznej do zawarcia układu. Bez tych danych byłoby dla mnie rzeczą niemożliwą wypowiedzieć się w sprawie programu Polski, a mianowicie czy jest ona zgodna z rezolucją Rady Ligi. Na przykład sprawa ruchu granicznego zdaje się na pierwszy rzut oka należeć do kwestyj, które rezolucja wydzieliła z przedmiotu rokowań, gdyż Litwa i Polska nie mają granic uznanych przez obie strony. Możliwą rzeczą jest jednak, iż rząd polski zrozumie sprawę ruchu pogranicznego w ten sposób, że da się on pogodzić z różnicami poglądów obu rządów na sprawy graniczne.

Z tego powodu, o ile rząd polski istotnie chce osiągnąć faktyczne rezultaty powinien on przedstawić ściśle określone rezultaty. Bez tego rodzaju projektów konferencja stwierdziłaby na swem pierwszym posiedzeniu brak koniecznego przygotowania i musiałaby odroczyć swe prace do czasu opracowania wzmiankowanych projektów.

Wszystkie te względy odnoszą się głównie do terminu otwarcia konferencji.

Co się tyczy miejsca, to przed jego ustaleniem należy z góry rozstrzygnąć pewne sprawy. Mówiąc o rokowaniach bezpośrednich między Litwą a Polską, uchwała Rady Ligi stwierdza, że Liga Narodów, oraz jej organy oddadzą w toku wzmiankowanych rokowań do dyspozycji obu stronom swą pomoc, o ile Polska i Litwa będą jej pragnęły. Pomoc ta w niektórych kwestiach mogłaby być bardzo cenna. Nie wiedząc dzisiaj, jak sobie Polska wyobraża rozstrzygnięcie różnych spraw, nie można powiedzieć dzisiaj, czy tego rodzaju pomoc byłaby potrzebna. O ile oba rządy zdecydowały się zwrócić o pomoc do Ligi Narodów, miejsce winno być obrane na podstawie porozumienia z trzecią stroną, tak samo zresztą jak i termin. Ponieważ zwrócenie się o taką pomoc do Ligi Narodów mogłoby jedynie nastąpić na podstawie wspólnego porozumienia obu rządów, zrozumiałą jest rzeczą samą przez się, że o ile rząd polski zdecyduje się nie prosić w żadnym wypadku o tę pomoc, wybór miejsca oraz termin rokowań nastąpiłby na podstawie porozumienia między obu stronomi. W tym wypadku nie omieszkałbym wymienić miejsca.

Ze swej strony rząd litewski będzie się domagał wpisania na porządek dzienny sprawy zlikwidowania następstw wojny, prowadzonej przez Polskę przeciwko Litwie (zamach gen. Żeligowskiego). Przed rozpoczęciem konferencji rząd litewski nie ośmielił przedstawić danych, na których opiera się jego żądanie w sprawie odszkodowań. Wreszcie Pan. Panie Ministrze, raczył mnie zapytać, czy pragnę uczestniczyć w inauguracyjnym posiedzeniu konferencji, w którym to wypadku Pan obiecuje osobiście objąć przewodnictwo del. polskiej. Dziękuję Panu serdecznie za ten dowód uprzejmości, przyczem muszę zaznaczyć, że mam zamiar nie tylko uczestniczyć w posiedzeniu inauguracyjnym, lecz również objąć kierownictwo delegacji litewskiej na czas rokowań. Zależy mi bowiem na tem, aby prace tej konferencji były zadawalające i aby były dostatecznie szeroko zakrojone. Po otrzymaniu od Pana, Panie Ministrze, odpowiedzi, nie ośmięszkam zawiadomić Pana Ministra o terminie i miejscu, które rząd litewski mógłby Panu zaproponować.

Pragnę jeszcze zawiadomić Pana, że odpisy naszej korespondencji zostały przesłane do sekretarza Ligi Narodów oraz sprawozdawcy van Blocklanda, min. spraw zagr. Holandji.

Raczy Pan, Panie Ministrze, przyjąć zapewnienia mojego najlepszego poważania. Prof. Wolde-
maras, Prezes Rady Ministrów i Min. Spraw Zagr."

Wiadomości polityczne z Niemiec.

Przesilenie agrarne w Niemczech.

Berlin. „Der Tag“ w dłuższym artykule omawia przesilenie agrarne w Niemczech, podkreślając, że próba osiągnięcia porozumienia handlowo-politycznego z Polską jest właściwie sprawą polityczną, nie zaś gospodarczą. Obecne przesilenie w Niemczech stanowi, zdaniem dziennika, zagrożenie zasadnicze całej niemieckiej polityki wschodniej. Przesilenie to dąży się zażegnać, gdyby nie takt, że za nim kryje się jeszcze ogromne niebezpieczeństwo, wynikające z wyludnienia się obszarów wschodnich — przez co Polska zyskuje podstawę do dalszych zamiarów zahorczyli na zachodzie. Wyludnianiu się obszarów zapo-
lec można w ten sposób, iż zabezpieczy się podstawy niemieckiej produkcji rolnej na wschodzie. Obowiązek załatwienia tej sprawy będącej dalszym wynikiem polityki handlowej i gospo-
arzej na wschodzie spada na ministerjum o-
ecne, które jeszcze przed ustąpieniem powinien tę kwestję rozwiązać.

Przesadzona wieści.

Berlin (WTB.) Część prasy niemieckiej pod-
dała wiadomość, że Polska w rokowaniach z Niemcami domaga się zwiększenia kontyngentu węglowego, prze-
znaczonego na eksport do Niemiec, w wysokości 350.000 ton. Urzędowo donoszą, że liczba ta jest prze-
szadzona i bezpodstawsna, gdyż w czasie obecnych ro-
kowań sprawa ta wogóle jeszcze nie była omawiana.

Dalsze wypadki tyfusu.

Hagen, (WTB.) W westfalskim mieście Hagen zachorowało 20 osób na tyfus. Po zachorowaniach

hanowerskich, o których donosiliśmy niedawno, jest to już drugi wypadek tyfusu na Zachodzie Niemiec. Zachorzenia w Hagen są natury bardzo poważnej. Trzy osoby dotychczas umarły. Władze zarządziły wszelkie środki ostrożności.

Zwolnienie aresztowanych radiotelegrafistów.

Giessen. (WTB.) Aresztowani 25 bm. w Gies-
sen pięciu radiotelegrafistów tamtejszego bataljonu Reichswehry zostali dnia 26 b. m. zwolnieni. Czynie-
ny im zarzut zdrady kraju okazał się bezpodstawnym.

Z Polski.

Święcenia kapłańskie kleryków śląskich.

Katowice. (PAT.) J. E. ks. biskup Lisiecki wyjeżdża w sobotę 26. bm. rano do Krakowa w celu udzielenia święceń kapłańskich klerykom Seminarjum Śląskiego i wraca we wtorek 31. bm.

Flota polska rośnie.

Ministerstwo przemysłu i handlu nabyło w osta-
tnich dniach w Anglii cztery nowe statki, w tem 2 pasażerskie i dwa towarowe.

W ten sposób żegluga polska posiadać będzie w sezonie r. 1928 pięć statków pasażerskich, z których trzy kursować będą na linii Gdańsk — Sopoty — Gdynia — Hel, jeden obsługiwać będzie połączenie, między Gdynią i zatoką pucką, jeden zaś będzie odbywał w sezonie letnim dalsze wycieczki po Bałtyku tj. do Szwecji, Norwegji, Finlandji, Estonji, Łotwy, Niemiec i Danji.

Świeżo nabyte, nowe pierwszorzędnej marki i wykonania statki towarowe, największe jednostki jakie dotychczas ukazały się pod banderą polską, bo o tonażu zwy-
ż 5.000 t. r. każdy, przeznaczone są głównie do utrzymania komunikacji towarowej bezpośredniej z krajami morza Śródziemnego.

Ponadto żegluga państwowa rozporządza i statkami o 4.000 t. r., 5-ma statkami o pojemności 3000 t. i 1 statkiem 1000 — tonnowym.

Tabor morski, pływający pod banderą polską — składa się ponadto z okrętów Tow. „Wisła — Bałtyk“, reprezentujących łącznie ok. 10.000 t., następnie z okrętów Tow. Górnośląskiego „Robur“, zobowiązanego na podstawie kontraktu z ministerstwem przemysłu i handlu do posiadania w połowie r. 1928, okrętów o tonażu 15.000 t. oraz z kilku holowników, obsługujących port gdyński.

Przedsiębiorstwo państwowe „Żegluga Polska“, zamknęło pierwszy rok bez strat doprowadzając do kraju walut obcych na kilka milionów złotych, przewożąc kilkaset tysięcy towarów z Polski i do Polski, kilkadziesiąt tysięcy osób oraz odwiedzając kilkadziesiąt portów obcych.

Ze świata.

Smutny koniec wodza czeskich faszystów.

Praga. Głośna afera czeskich generała Gajdy, została wreszcie zlikwidowana. Były szef sztabu generalnego armji czechosłowackiej gen. Gajda zdegradowany został na prostego żołnierza. Równocześnie z powodu ciężkiej choroby przyznano mu ten wzgląd iż wyjęty został z pod obowiązku służby wojskowej i w razie potrzeby nie będzie musiał stawiać jako prosty żołnierz. Gajda był drogerzystą austr.

i nazywał się Rudolf Geidl. Stawszy się nagłe patriotą czeskim, zmienił nazwisko na Radola Gajda, liczył w chwili wybuchu wojny lat 22. W przeciągu 12 lat z prośbą żołnierza stał się generałem i szefem sztabu generalnego po to, ażeby w chwili obecnej powrócić znowu do stopnia prostego żołnierza. W r. 1919 był Gajda generałem czesko-rosyjskich legionów i dowodził jako rosyjski generał pod Koczakiem armią, liczącą 50.000 ludzi. Wydał on bolszewikom wiele zwycięskich potyczek, o których z wielką dumą w swoich pamiętnikach wspomina. Na Syberji w nieuczciwy sposób działał na szkodę polskich formacji wojskowych. Ostatnio był komendantem czeskich faszystów, którzy będą się go musieli teraz wyrzec.

Trzesienie ziemi w Austrii.

Wiedeń. (PAT.) D. 25. bm. wieczorem o godz. 9,22 odczutu w Wiedniu trzesienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnych szkód.

Chile przeciw cudzoziemcom.

Santiago de Chile. (PAT.) Izba reprezentantów uchwaliła rządowy projekt ustawy w sprawie zmniejszenia wszelkich koncesyj, udzielanych cudzoziemcom. Równocześnie Izba uchwaliła kredyt w wysokości 10 milj. pesos w celu umożliwienia rządowi przeprowadzenia badań w kwestii krajowych zasobów nafty.

Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Waszyngton. (PAT.) W czerwcu br. zbierze się jak zwykle w roku wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych t. zw. konwencja narodowa stronnictwa demokratycznego, celem wyboru kandydata tego stronnictwa. Konwencja zbierze się w mieście Duston. Najwięcej szans ma kandydat stanu New York, Smita.

Pomoc amerykańska dla uchodźców sowieckich.

Waszyngton. (PAT.) Amerykański Czerwony Krzyż przesłał kablem do Genewy dla Komisji Ligi Narodów, opiekującej się uchodźcami politycznymi 60 tys. dolarów, przeznaczonych na przewiezienie 3 tys. uchodźców rosyjskich z Konstantynopola, na Korsykę i do Argentyny. Jak ogłasza Czerwony Krzyż, prześle on w przyszłości na ten sam cel jeszcze 40 tys. dolarów.

Antykatołickie zarządzenia w Meksyku.

Meksyk. (PAT.) Policja zamknęła szkoły katolickie i aresztowała około 20 nauczycielek, oskarżonych o uprawianie propagandy antyrządowej. Wśród aresztowanych znajduje się kilka osób, należących do znanych rodzin.

Ustąpienie admirała amerykańskiego.

Nowy Jork. (PAT.) Admiral Pleunkett, którego oświadczenie w sprawie zatargu, jaki wyniknął musi pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a konkurentami ich na polu handlowym, wywołało wielkie zdziwienie, ustąpił z zajmowanego stanowiska z dniem 15. lutego br.

Przemysłnictwo alkoholu w Nowym Jorku.

Nowy Jork. (PAT.) W roku 1927 władze portu nowojorskiego pochwytyły 46 okrętów, przemycających trunki i skonfiskowały ładunki alkoholu na łączną sumę 10 milj. dolarów.

W NIERÓWNEJ WALCE.

(118) —o— (Ciąg dalszy).

Tryumfowała, patrząc jak mienił się na twarzy i tracił zwykłą pewność siebie. Jego porażka, której była tak pewna, upajała się całkowicie.

— A propos, powiedz mi pan nareszcie, jaki perfum używasz pan do skrapiania swojego listowego papieru? ... Nie mogę odgadnąć, choć znałam się kiedyś na tem. Czy to „l'eau d'Espagne“, co? ... Mówież pan! Męczyłam się nad tę zagadką przynajmniej ze dwa dni, dopóki list pański nie nabrał zupełnie tej nieprzyjemnej woni farby drukarskiej, wiesz pan? Chowałam go pod pliką „Robotnika“! Ha, ha, ha!

Szarpał wąsy, gryził wargi i czekał, aż wyczerpana umilkła, aby odwilżyć usta herbata.

— Smutno mi naprawdę, że i teraz wszystkie moje usiłowania wyjawienia pani długo tajonych myśli, spełniają na niczem, — wycedził powoli. — A miałem już nadzieję, że ...

— Pociesz się pan — rzuciła ironicznie — nadzieja graniczy bezpośrednio z miłością.

— Ma pani rację — pospieszył — z miłością. Szkoda tylko, że my, ludzie, pojmujemy tę miłość opacznie.

— I podążamy ku niej drogą niewłaściwą — przytuliła.

Nie oponował już wcale, zgadzał się na wszystko, jakby dał za wygraną zupełnie i nie patrząc na nią począł obojętnie mieszać łyżeczką w swojej szklance.

— Czy pani zajmuje się polityką? — zapytał od niechcena.

— O tyle o ile — odpowiedziała niedbale.

— A wie pani, że będzie wojna? Zainteresował ją tem niezwykle.
— Wojna? ... Czyż może być?!
— Może być i musi być! — potwierdził tonem stanowczym.

Chwilę milczeli, bo w jej umyśle wiadomość ta poruszyła cały szereg wyobrażeń, a on czekał, jakby spodziewał się, że ona powie coś jeszcze.

— Czy nie mówiono o tem dzisiaj, tam? — zagadnął.

— Nic nie słyszałam — szepnęła i naraz zrobiło się jej jasno, że jakaś jedna wspólna myśl łączy ich oboje.

— Panie Zarubajew, co pan myśli w tej chwili? ... — przemówiła, podnosząc na niego prawie trwożny wzrok.

Śmiał się, twarz mu jaśniała jakąś niepomierną prawie siłą wyrazu, a z czarnych jego źrenic sypały się oprost ko niej skry.

— To samo, co i pani, panno Wando, dlaczego pani nic nie słyszała ...

Odgadł jej myśl, przeczytał ją w jej spojrzeniu, wykradł z pod czaszki jakąś nieznaną mocą, której władzę poczuła na sobie zaraz i lek ją zdjął, ten poprzedni przed nim lek, z którym uciekła od niego dotąd bez chwili zastanowienia, którego do dziś dnia nie mogła w sobie przewyciężyć.

— Nie prawda, nie prawda, nie prawda! — rwało się jej na usta, jak desperacki protest przeciwko temu brutalnemu gwałtowi, z jakim on zaglądał do jej duszy, ale głos jej załamał się w gardle i ugrzązł gdzieś w krtani tak, że go wydobyć stamtąd nie mogła, drżąc tylko na całym ciele, w milczeniu usuwała się do ściany i przynikała oczy, aby nie widzieć, jak on na nią patrzy, uporczywie, natrętnie, zuchwale.

— Nie patrz pan na mnie, nie patrz pan tak na mnie — prosiła go resztką sił, lecz on nie odwracał

tego straszego spojrzenia, jakby przysuwał się do niej i wyrastał wielki, wszechwładny. —

— Niech się pani nie boi i niech mnie pani słucha, bo pani musisz mnie raz wysłuchać nareszcie, bo ja zmuszę panią do tego ...

Słyszała jego szept taki ostry, rozkazujący i czuła tylko, że mu się oprzeć nie może, że wyrwać się z pod jego wpływu nie ma siły, że on zrobi z nią, teraz co mu się tylko spodoba.

Jedną krótką sekundę nie widziała nic więcej, tylko dwa przeszywające ją na wskroś błyski. Tchu jej zabrakło, pot wystąpił na czoło, w uszach zaszumiało coś, zdawało jej się, że zemdleje, lecz głośny stuk nieopodal przywołał ją do przytomności.

To do cukiereńki wchodził nowy gość, jakiś archaiczny jegomość spowinięty całkowicie w kraciasty pled, z pośród zwojów którego sterczał jedynie spory spiczasty nos.

Zarubajew siedział przy stoliku i najniewinnie w świecie zajmował się mieszaniami cukru w herbacie.

Nie, to był taki zwykły atak ostabienia; doświadczyła podobnych stanów często przed pamiętnym wyjazdem swoim do Zakopanego. Teraz ... Czyżby teraz znowu miała powtórzyć się ta dawna jej choroba? ...

— Tak mi jakoś w oczach wszystko zamigotało — rzekła z bladym uśmiechem do Zarubajewa.

— O! ... słabo pani? ... Może co orzeźwiającego? ...

— Nie, nie! Nie potrzeba. Mnie to często tak ... Wie pan, byłam bardzo ciężko chora.

— A tak, tak, wiem, wiem ... Powinna się pani szanować, a tu niestety ...

— Co niestety? ...

— No, ten sposób życia, jaki pani prowadzi ... Ustawicznie praca i te ... te wzruszenia!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do polskich robotników rolnych.

Komunikat.

Konsulat Generalny podaje do wiadomości polskich robotników rolnych, przebywających na terenie tutejszego urzędu, że na mocy układów emigracyjnych zawartych pomiędzy rządem polskim a niemieckim w dniu 24 listopada 1927 r., rozróżniane będą wśród robotników rolnych dawniej przybyłych do Niemiec (niesezonowców), dwie kategorie, a mianowicie:

pierwsza obejmuje robotników, przybyłych do Niemiec przed 1 stycznia 1919 i tam zamieszkałych,

druga obejmuje robotników, przybyłych do Niemiec pomiędzy 1 stycznia 1919 r. a 31 grudnia 1925 r.

1. Robotnicy pierwszej kategorii mają prawo na podstawie układów emigracyjnych pozostać nadal na stałe w Niemczech i otrzymują zaświadczenie uprawniające (Befreiungsschein) do wykonywania pracy na roli i równające ich na rynku pracy z robotnikami niemieckimi. Wobec tego obowiązani są do płacenia a) podatku zarobkowego i b) składek na ubezpieczenia: na wypadek bezrobocia, na wypadek choroby i na wypadek inwalidztwa (renty na starość).

Placący składki na fundusz bezrobocia, nabywają prawo do uzyskania zasiłków na bezrobocie w myśl niemieckiej ustawy z dnia 16 lipca 1926 r. i polsko-niemieckiej umowy w sprawie wzajemnego udzielania zasiłków dla bezrobotnych z dnia 14 lipca 1927 r. Również robotnicy, przybyli przed 1 stycznia 1919 r. do Niemiec, uzyskali prawo zakupienia sobie dodatkowo znaczków inwalidzkich za ubiegłe dwa lata, tak, że mogą nabyć w ciągu dwóch lat pełne prawo do otrzymania renty inwalidzkiej, która będzie przekazywana robotnikom do Polski, o ile zechcą tam powrócić.

2. Robotnicy kategorii drugiej, t. j. przybyli do Niemiec między latami 1919 a 1925, zostaną włączeni stopniowo w ciągu 6-ciu następnych lat do ruchu sezonowego i po tem włączeniu będą zobowiązani wracać na zimę do kraju z robotnikami sezonowymi. Robotnicy ci będą mieli pierwszeństwo przy przyjmowaniu do pracy na wiosnę do Niemiec w charakterze robotników sezonowych.

Robotnicy kategorii drugiej wolni są od płacenia składek na fundusz bezrobocia; nie mają zatem prawa do otrzymywania zasiłków w razie utraty pracy. Celem uzyskania zaświadczenia na zwolnienie od płacenia składek na fundusz bezrobocia, winien pracodawca kontrakty, podpisane przez robotników, przedłożyć właściwej kasie chorych, która wyda odnośne zarządzenia.

Druga kategoria robotników zwolniona jest również od płacenia podatku zarobkowego w Niemczech. Celem uzyskania zaświadczenia od odnośnego urzędu skarbowego na zwolnienie od płacenia podatku zarobkowego, robotnicy, przybyli do Niemiec między latami 1919 a 1925, winni zwrócić się do Konsulatu w Berlinie, który postara się dla nich o zaświadczenie starostwa, stwierdzające miejsce ich stałego zamieszkania w Polsce.

Pozatem wszyscy robotnicy rolni, sezonowi i dawniej osiadli, korzystają w Niemczech z takiej samej opieki co robotnicy niemieccy w zakresie pracy, organizacji zawodowej, opieki społecznej i regulowania warunków pracy, włączając w to postępowanie rozjemcze i sędownictwo pracy i uzyskali na podstawie układów emigracyjnych prawo pobierania w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy rent w Polsce.

Walne zebranie Tow. Gim. Sokół w Lipsku.

Wśród towarzystw polskich w Lipsku najruchliwszym jest niezaprzeczenie miejscowy Sokół. Takim jest też mniemanie powszechne znacznej części Polonii lipskiej, co zresztą potwierdziło roczne walne zebranie w dniu 8-go stycznia, odbyte w sali odczytowej Domu Polsk. przy licznie zebranej braci sokolej. Dowodzi to o ogromnym zainteresowaniu ideą sokola, a troska o rozwój towarzystwa wielką chęć do pracy w jego szeregach, wyrażana była w niezwykle gorących słowach przez obradujących.

Zebranie zagań długoletni prezes towarzystwa druha Podśada, witając w serdecznych słowach wszystkich zgromadzonych, jako gości zaś prezesa okręgowego Związku Emigrantów pana Bujaka i nauczyciela p. Matyjaszka. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, który przyjęto bez zastrzeżeń, jako pierwszy przemówił prezes druha Podśada, dając ogólny pogląd na całoroczną działalność towarzystwa.

Z tego co usłyszeliśmy, można było wnioskować, że towarzystwo rozwija się stale, pracuje wytrwale i bodaj, że w Saksonii i Turynii wśród towarzystw polskich znajduje się, pod względem żywotności — na jednym z czołowych miejsc, zaś w życiu sokolim okręgu saskiego dierzy bez wątpienia zaszczytne pierwsze miejsce. Dalej obrady toczyły się gładko, choć było wiele do omówienia. Szczególnie sprawozdania i wybory uzupełniające do zarządu były najważniejszymi punktami zebrania.

Sekretarz druha Zdyb niemięniej szczegółowo przedstawił stan prowadzonej przez siebie agendy, obrazując dobitnie prace sekretariatu oraz gniazda.

Z dokładnie opracowanymi cyframi wystąpił skarbnik dru Rybarczyk. Kogo stan finansowy gniazda interesował, mógł się dowiedzieć, że gospodarka w towarzystwie prowadzona jest bez zarzutu z dobrymi rezultatami. Dochód w gotówce wynosił 524.— mk., rozchód 442.— mk., przechodzi więc na rok bieżący 82.— mk. Pokażna, jak na nasze stosunki sumka!

Po skarbniku przyszła kolej na naczelnika Kurzawę i bibliotekarza Walenta. Gdybyśmy chcieli wymienić cały szereg odbytych ćwiczeń, wycieczek itp., zabrałoby to zapewne dużo miejsca.

Biblioteka sokoła posiada około 300 książek, niestety jednak zbyt mało widzimy druhow, zajmujących się lekturą. A jest to przecież rzecz najważniejsza dla kształcenia wymowy i ducha. To też bibliotekarz zupełnie słusznie dał wyraz swemu niezadowoleniu.

Podane wyniki całorocznej działalności zyskały poklask obecnych a zarząd jednomyślnie absolutorjum.

Dla przeprowadzenia wyboru zarządu przewodnictwo zebrania objął ceniony na naszym gruncie druha Kaczmarek. Z ciężkim smutkiem przyjęto rezygnację prezesa druha Podśady z zajmowanego przez siebie stanowiska, bowiem obciążony pracą zawodową i prezesurą nowoutworzonego Polskiego Komitetu Opieki Społecznej na Saksonię i Turynię nie mógłby należycie spełniać swych obowiązków w obu stowarzyszeniach, oświadczył jednak, że zawsze pozostanie wierny idei sokolej i wszędzie, gdzie tego zajdzie potrzeba stanie po stronie swego macierzystego gniazda. Nadmienić wypada, że druha Podśada jest jednym z tych nielicznych sokolów, którzy od samego zarania, nie bacząc na trudy i znoje, pierwsi dawali podwaliny żywotności gniazda lipskiego, to też z przykrością żegnamy tego wielkiego bojownika idei sokolej, życząc mu jaknajlepszego rozwoju na nowej placówce, obejmującej całe wychodźstwo polskie Saksonii i Turynii.

Po ożywionej dyskusji skład personalny zarządu uskonstytuował się następująco: prezes druha Witkowski, wiceprezes dr. Skrzypczak, sekretarz dr. Mieczkowski, skarbnik dr. Rybarczyk, bibliotekarz dr. Walent, naczelnik dr. Kurzawa.

Z życia Polonii w Dreźnie.

Staraniem Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Dreźnie odbył się 8 stycznia rb. w sali posiedzeń tegoż Towarzystwa w obecności Zarządu i licznie zebranych członków i gości uroczysty obchód.

Uroczystość rozpoczęła przemówieniem Prezesa Towarzystwa, dziękując w krótkich i serdecznych słowach za zainteresowanie się uroczystością. Następnie głos zabrał ks. kapelan Saft, zwracając się przeważnie do zebranych dzieci, tłumacząc im znaczenie Gwiazdki. Z kolei dzieci odśpiewały udatnie kolędę. Ogromnie miłe wrażenie wywołały deklamacje dzieci, wypowiedziane w czystym języku i z wielkim odczuciem. Po tych produkcjach dzieci zostały hojnie obdarowane ciepłymi ubraniami i słodyczkami. Z uznaniem wielkiem zaznaczyć należy, że radość obdarowanych dzieci zawdzięczamy jedynie szlachetności i hojności niektórych ofiarodawców.

Wielkie zasługi w tak miłym wykonaniu wieczoru położyła pani prezesowa Towarzystwa, ucząc dzieci w bardzo trudnych warunkach poezji polskiej.

Uroczystość została zakończona odśpiewaniem pieśni polskich przez dobrze wyćwiczony chór, składający się z Członków Towarzystwa.

Zabawa zakończyła się tańcami, które przeciągnęły się do godz. 1-szej w nocy.

Goście, których sala nawet pomieścić nie mogła, rozeszli się z wzniosłym wrażeniem przebytych chwil i uczuciem wdzięczności dla tych, co się przyczynili do urządzenia i urozmaicenia uroczystości gwiazdkowej.

Drezno, dnia 27. I. 1928 r.

H. N.

Sobota

28
stycznia

Św. Cyryla, patriarchy aleksandryjskiego, † 444.

Św. Walerjana, bisk. w I. wieku.

Św. Karola, ces. † 814.

SŁOW.: RADOMIR.

Bądźcie napełnieni Duchem świętym... dziękując zawsze za wszystko w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu (Efez. V. 20).

Zdanie: Lepiej być miastem bez murów, niżli bez praw; bo obronić się jakim wojskiem może, a bez praw stać i trwać żadne nie może.

Piotr Skarga.

Długość dnia wynosi 8 godzin 42 min.

Zmiany powietrza przed 100 laty: odwilż, mglisto. — Jutro: łagodnie.

Wiadomości potoczne.

Z Polski.

Modlin. (Wybuch miny.) Na placu ćwiczeń na terenie twierdzy podczas ćwiczeń saperów nastąpił przypadkowo wybuch min podziemnych. Skutki wybuchu były straszne. Znajdujący się najbliżej miejsca wybuchu kapral Kozłowski został rozszarpany w kawałki, plutonowy Koral ciężko ranny. Nadto cięższe rany odnieśli kaprale: Kaszyński i Głowacki, wszyscy z pierwszego pułku saperów, stacjonowanego w Modlinie. Natychmiast po doraźnym opatrunku, rannych umieszczono w szpitalu wojskowym w Modlinie.

Mołodeczno. (Ohydne morderstwo.) We wsi Kozik znaleziono odciętą głowę ludzką w chwili, gdy zabawiała się nią świnka. Zawiadomiona o tem policja wszczęła śledztwo. Po przedsięwziętych poszukiwaniach znaleziono straszliwie zmasakrowany tułów. Okazało się, iż sa to zwłoki gospodarza wiejskiego Mejrysta. Aresztowana została żona Mejrysta Elżbieta, na którą padło podejrzenie dokonania morderstwa.

Cieszyn. (Ślub w nieobecności pana młodego.) W miejscowym kościele parafialnym — jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska” — odbył się w dniu 11 bm. ślub p. Sikory z p. Kozusznikową. Na ślubie pan młody, który przebywa w Argentynie, zastąpiony był przez szwagra młodej pani, p. porucznika Fober z Cieszyna. Równocześnie odbywał się ślub męża panny młodej w Argentynie, gdzie panią młodą zastępowała inna pani. Ślub ten ze względu na niezwykłą formę wzbudzał ogólne zainteresowanie.

Warszawa. (Potworne morderstwo.) W poniedziałek wieczorem, około godz. 11, do mieszkania kupca Chaima Szyi Bojmajła przy ulicy Grzybowskiej 66 wpadło dwóch bandytów. Bandyci położyli trumem 40-letniego Bojmajła oraz żonę jego, 35-letnią Ryfkę. Mimo strzelaniny, śpiące w pokoju dzieci nie obudziły się i temu zapewne zawdzięczają życie. Bandyci steroryzowali po haniebnej zbrodni dozorcę domu i zbiegli w niewiadomym kierunku. Ponieważ zbrodniarze nie zabrali niczego z mieszkania ofiar, policja przypuszcza, że chodzi tu o akt zemsty.

Morderca dwojga osób zastrzelił się.

Warszawa. Przed paru dniami zamordowano w Warszawie żydowskie małżeństwo Bojmajłów. Jeden z posterunkowych wpadł na ślad sprawcy mordu, niejakiego Stefana Borowskiego. Gdy Borowski spostrzegł, że jest tropiony, schronił się u swej kochanki. Gdy policja usiłowała wtargnąć do mieszkania, Borowski zaczął strzelać. Policja rozlokowała się w dwóch przyległych kamienicach i zaczęła ostrzeliwać Borowskiego. Gdy bandycie nie starczyło już kul, ostatnią skierował w siebie.

Wybuch granatu.

Czestochowa. W Czestochowie w fabryce „Iron” maszynista Rachelski Józef, manipulując granatem, spowodował wybuch, przyczem poniósł śmierć na miejscu, a dwaj robotnicy: Nabiałek i Tiszyński, zostali ciężko ranni.

Ze świata.

Liczne potomstwo.

W tych dniach — jak donoszą dzienniki amerykańskie — przed sędzią policyjnym w stanie Wyoming stał farmer pochodzenia francuskiego, nazwiskiem Chaves, oskarżony o poranienie w czasie bójki przeciwnika swego nożem.

Chaves przyznał się do winy, ale prosił sędziego, aby wolno mu było powołać się na swe dzieci, będące świadkami zajścia. Sędzia zgodził się na to i oto przed gmachem policji zajechały dwa auta ciężarowe, przywożąc — 42 dzieci różnego wzrostu i wieku!

Sędzia zdumiał, ujrawszy tę gromadę w sali sądowej, a stwierdziwszy, że są to istotnie dzieci oskarżonego, oświadczył, że nie ma serca skazywać obywatela, który tak pięknie zasłużył się ojczyźnie przez swe liczne potomstwo; kazał więc uwolnić go natychmiast. Chaves, liczący obecnie lat 70, był trzykrotnie żonaty.

Japońskie przepisy o ruchu kołowym.

We wszystkich krajach istnieją takie same wskazówki, co do ruchu kołowego. Niekiedy jednak ułożone są w sposób bardzo zabawny jak o tem świadczą następujące ogłoszenia, które czytać można w Japonii: „Gdy szanowny policjant podniesie rękę, zatrzymaj szybko swój pojazd. Czuwaj nad tem, ażeby wyminać miejsce, w którym on się znajduje i ażeby nie obrazić go w żaden inny sposób”. „Kiedy przypadkiem przechodziś stanie na twojej drodze, zagraj dzwicznie na trąbce twego samochodu. Jeżeli nie ustąpi pomimo to, zagraj ponownie na trąbce z większą siłą i rzuc ku niemu ostry okrzyk, najlepiej: „Hi! hi!” „Pozostaw biegnącemu psu miejsce do rozpędu. Bac, aby przez lekkomyślność nie wpadł pomiędzy koła twego pojazdu”. — Trudno o więcej uprzejmości.

Baczność!!

BANK PRZEMYSŁOWCÓW

Tow.
Akc.

Filja BERLIN

Jägerstrasse 13,

parter prawa strona.

podaje do wiadomości, że nastąpiła
zmiana adresu.

Przeniósł się z ulicy Französischestr. 15 na ulicę

Jägerstrasse 13,

parter prawa strona.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

Baczność Rodacy! Związek Tow. Polskich w Berlinie urządza w niedzielę dnia 29-go stycznia

Bal Maskowy

w lokalu Köngsbank, Gr. Frankfurterstr. 117. Początek o godz. 17-ej (5-ej). Premjowanie 6-ciu najładniejszych masek (tylko kostiumy narodowe). Prezesów towarzystw uprasza się o agitację w towarzystwach i nieurządzenie wieczorka i zabaw w dniu balu.

Bilety są do nabycia u p. Proca (skarbnika), Zorn-dorferstrasse 7.

Szan. Polonję jak najuprzejmiej zapraszamy.

Zarząd Związku Tow. Polskich w Berlinie.

Tow. Spiewacze.

Tow. śpiewu kość. pod op. św. „Cecylii” urządza w niedzielę, dnia 12 lutego br. na sali „Königs-bank” przy Gr. Frankfurterstr. 117

Wielki bal maskowy.

Dwie najpiękniejsze i dwie najoryginalniejsze maski będą premjowane.

Początek balu o godzinie 17-tej. Zdemaskowanie o godz. 22. O łaskawe poparcie Szan. Rodaków prosi Zarząd.

Kola śpiewu polk. w Charlottenburgu. Walne posiedzenie odbędzie się dnia 3-go lutego o godz. 20 (8) w lokalu p. Zbikowskiego przy Kirchstr. 23.

Gniazda Sokole.

BACZNOŚCI! Mamy zaszczyt, podać szan. Polonji do wiadomości, iż gniazdo nasze obchodzi w niedzielę dnia 29. stycznia 1928 r. w ubikacjach „Arminius-Festsäle” przy Bremerstr. 72 swą 27-mą ROCZNICE

na którą już dzisiaj polonję zaprasza serdecznie

Wydział Tow. gim. Sokół
Berlin II. Moabit.

Tow. gimn. Sokół w Schöneberg. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 29 bm. w lokalu p. Kaulitz przy Frankenstr 12, punktualnie o godz. 6-ej.

Tow. gim. Sokół w Charlottenburgu. Posiedzenie odbędzie się dnia 2-go lutego o godz. 19 (7) w lokalu p. Jakuba przy Voltastr. 21.

Tow. gim. Sokół Berlin III. Posiedzenie odbędzie się dnia 2-go lutego o godz. 20-tej w lokalu p. Myszkii przy Köslinerstr. 17.

Tow. Polsko-kat. Robotników.

Tow. Kat. Rob. Polskich w Berlinie. Ciąg dalszy walnego zebrania odbędzie się we wtorek, 31 stycznia o godz. 20 (8) w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Tow. Robotników polsko-katol. w Tempelhowie urządza w niedzielę, dnia 12 lutego na sali p. Pingera przy Dorfirstr. 56 (Tempelhof) zabawę, na którą uprzejmie zapraszamy. Początek o godz. 5-ej wiecz. Zarząd.

Tow. Przemysłowców.

Tow. Przemysł. Oddział Krawców. Posiedzenie odbędzie się w sobotę, dnia 28-go b. m. o godzinie 8-mej wieczorem w Domu Polskim przy Aleksanderstrasse 23 II.

Tow. Przem. „Piast”. Posiedzenie odbędzie się dnia 29-go b. m. o godz. 19 (7) w lokalu p. Jakuba przy Voltastr. 21.

Tow. Przemysłowe w Szpandawie urządza w sobotę 18 lutego rb. o godz. 20 (8-ej) na sali Altes Schiesshaus przy Neudorferstr. 38-40

zabawę-podkóziołek

połączoną z przedstawieniem amatorskim: „Jeden z nas musi się ożenić”. Koncert, Taniec. Bilety są do nabycia u członków towarzystwa i dniu zabawy przy kasie. Komunikacja tramwajami 75 i 54 przed lokal.

Tow. Polek.

Tow. Polek M. Konopnickiej w Schönebergu. Posiedzenie odbędzie się w środę, dnia 1-go lutego o godzinie 8-mej przy Frankenstr. 1 narożnik Kyf-häuserstr.

Tow. Polek z Niederwalkl. Posiedzenie walne odbędzie się w niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 19 w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Tow. Zjedn. Polek pod op. św. Józefa i obywatelk. Urządza dnia 19 lutego 1928 r. na sali Andreasfest-säle przy Andreasstr. 21

Wielki bal maskowy.

Dwie najpiękniejsze i najoryginalniejsze maski będą premjowane. Początek balu o godz. 18-ej Zdemaskowanie o godz. 22-ej.

O łaskawe poparcie Szan. Polonji prosi Zarząd.

Tow. Polek Królowej Jadwigi. Bal maskowy odbędzie się w niedzielę dnia 5-go lutego w lokalu Swinemünder Gesellschaftshaus przy Swinemünderstr. 42. Początek o godz. 17 (5). 4 maski będą premjowane o godz. 21.

Tow. Polek „Wanda” urządza w niedzielę 12. lutego na sali „Arminiusshalle” przy Bremerstr. 72:

BAL MASKOWY.

Początek o godz. 5-tej. Zdemaskowanie o godz. 9. Szan. Rodaków uprasza się o łaskawe poparcie. Zarząd.

Związek Poleków.

Zw. Pol. w N., oddział Charlottenburg urządza jubileuszowe posiedzenie oddziału 29 stycznia o godz. 4-ej na sali Klasztornej parafii Serca Jezusowego przy Lützowstr. w Charlottenburgu.

Po jubileuszowym posiedzeniu odbędzie się w tym samym lokalu posiedzenie roczne oddziału miejscowego Zw. Pol. w N.

Posiedzenie Z. P. N. Oddział Weissensee i Oświaty odbędzie się 29 stycznia b. r. o godzinie 7-mej na sali posiedzeń przy ul. Wilhelmstr. 23 na które tak członków jak i gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

Związek Pol. w Niemczech Oddział Szczecin daje Sz. Członkom do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 29-go stycznia odbędzie się

Roczne walne Zebranie

w lokalu Schiller-Loge przy Schillerstr. 5 o godzinie 17 (5) po południu. Obecność wszystkich Członków jest pożądana. Zarząd.

Różne

Tow. Polsk. Kat. na północy. Walne zebranie odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 8-ej w lokalu przy Köslinerstrasse u p. Myszkii.

Tow. młodzieży polskiej w Neukölln urządza w niedzielę dnia 29 stycznia

I. ROCZNICE

połączona z występami humorystycznymi na sali Wolfs-Gesellschaftshaus przy Wipperstr., narożnik Kirchhoffstr. Początek o godz. 5-tej. O liczne poparcie uprasza Zarząd.

Tow. Polsk. Kat. z Niederwalkl. Roczne walne posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 19 w Domu Polskim przy Aleksanderstrasse nr. 23 II.

T. O. P. Walne zebranie Tow. Obywateli Polskich odbędzie się w sobotę, dnia 28 b. m. o godz. 20 w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13.

Komitet parafjalny św. Piusa. Posiedzenie odbędzie się dnia 2-go lutego w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13.

Tow. Polskich Strzelców w Berlinie urządza w sobotę, dnia 4-go lutego b. r. w Dörninga Festsäle przy Nauhnenstr. 27

Wielki bal maskowy

przy dźwiękach doborowej muzyki. Premjowanie masek przez publiczność. Demaskowanie o godz. 23 Na powyższą zabawę zapraszamy uprzejmie.

Zw. Tow. Polsk. w Berlinie. Walne posiedzenie odbędzie się w czwartek, dnia 9 lutego rb. w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstr. 13 punktualnie o godz. 8-ej. Towarzystwa i organizacje przysłać prosimy koniecznie delegatów i reprezentantów.

Na walnym zebraniu uwzględnione będą tylko te wnioski, które zostały piśmiennie nadesłane na 14 dni przed zebraniem na ręce p. Kaczmarka Berlin, Kölln'schestr. 3. Skarbnik przyjmuje składki na wie-niec w dniu walnego zebrania od godz. 6.30.

Członkom naszym podajemy do wiadomości, że zmarła śp. Helena Woźniak z Tow. polsk. katol. Robotników w Schönebergu i śp. Jachalska z Tow. Przem. „Piast”.

„Opieka Polska” w Berlinie. Dnia 1 lutego odbędzie się walne zebranie Tow. „Opieka Polska” o godz. 8.30 w lokalu klubu holenderskiego przy Kurfürstenstrasse 124 róg Schillstr. z następnym porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zebrania. 2. sprawozdanie zarządu. 3. dyskusja nad sprawozdaniami. 4. sprawozdanie komisji rewizyjnej 5. udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, 6. wybór zarządu i komisji rewizyjnej na rok 1928, 7. program pracy na rok 1928, 8. Interpelacje i wolne wnioski. Zarząd.

Prezno.

Towarzystwo Polsko-Katolickie w Dreźnie urządza w niedzielę, dnia 5-go lutego

Bal kostiumowy

w sali Kat. Gesellenhaus, Käufferstr. 4. Początek o godz. 5-tej. Premjowanie najładniejszych kostiumów. Szan. Polaków uprzejmie zapraszamy. Zarząd.

Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin. Nakładem „Dziennika Berlińskiego”. Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie. Drukłem „Katolika”, spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.

Harmonja

urządza

w niedzielę, dnia 5-go lutego b. r.

w „Alhambra-Festsäle” przy Wallnertheaterstr. 15.

„Redutę Maskową”

przy dźwiękach doborowej muzyki.

Początek „Reduty” o godzinie 17-tej. Premjowanie masek przez publiczność o godzinie 20-tej (8). Demaskowanie o godzinie 20.30 (8.30).

Na powyższą „Redutę” zapraszamy Szanowną Publiczność uprzejmie.

Do zarządów Towarzystw!

Ze względów technicznych prosimy o nadsyłanie nam ogłoszeń z ruchu towarzystw conajmniej tydzień przed dniem w którym odbyć się ma posiedzenie, ażeby umożliwić zamieszczenie na czas.

Wdowiec

lat 38 z zawodu ślusarz z jednym dzieckiem, zamieszkały od 6-ciu lat w Bitterfeldzie poszukuje na tej drodze celem ożenku znajomości uczciwej Polki w wieku od 29 do 34 lat. Panny lub wdowy berdzietne z małą choć wyprawą upraszam o nadesłanie korespondencji z fotograf. (którą zwrócę) na adres:

J. Kubik
Grappin, Kr. Bitterfeld
Achtstückenweg nr. 7.

Ogłoszenia

każdego rodzaju przyniosą zawsze pożądaną skuteczną, jeżeli je nadesłacie w gazecie, która nie tylko w obwodzie przemysłowym, lecz także i poza granicą tegoż obwodu jest mocno rozpowszechniona, a zatem ogłaszanie w naszej gazecie przyniesie wam wiele korzyści.

Siedm milionów dzieci bez opieki.

P. Korab-Kucharski pisze w „Le Matin“ z dnia 12-go i 13-go b. m.:

— W Rosji dziesiątej po 10-ciu latach rządów bolszewickich zwracają uwagę przechodnia po miastach liczne gromady dzieci-włóczęgów.

Ot, taki np. obrazek:

W Moskwie niedawno wczesnym rankiem widziano sporą gromadkę tulącą się do ciepłego jeszcze kotta po asialcie. Przechodnie, zdjęci litością, starali się cośkolwiek dowiedzieć od tych biedaków. Na pytanie: gdzie wasza matka lub ojciec?, dziecięć na dziesiąć razy, po chwili osłupienia mały obdartus odpowiada ze szczerem zdziwieniem:

— Matka?... ojciec?... przecież sam wiesz, towarzyszu, że tego już dziś niema.

I to jest jedynym objaśnieniem tej: naszej rany najbardziej krwawiącej, jak określają ją dzisiaj już nawet sowieckie dzienniki i mówcy, przyczem liczbę tych dzieci opuszczonych i włóczęgów się obliczają na siedm milionów!

Pismo Trud podaje, że to głód w r. 1921 spowodował, Krasnaja Gazeta twierdzi, że to jest następstwem wojny, Izwiestja obwiniają Denikina, a Prawda oskarża o to kapitał zagraniczny. Nikt nie podaje właściwej przyczyny, którą jest bolszewizm. Porzucenie dziecka jest pierwszym następstwem przyjęcia teorii, jak się to w Rosji nazywa, ona to tępi religiję, uczucia rodzinne i pojęcia najskromniejsze moralności i obowiązków.

W krajach cywilizacji w wypadkach rozwodu, walka się rozgrywa między rodzicami o prawo opieki nad dziećmi. W kraju komunistów, gdzie się dzieje się więcej niż gdzieindziej zmienia mężów i żony, cnodzi przedewszystkiem o uchylenie się od ciężaru kłopotliwego. Zresztą w nieuczonych szkołach, a także na placach publicznych, poucza się dzieci, że rodzice są chwilowymi opiekunami bez żadnych praw rzeczywistych do nich. Wolno dziecku 14-letniemu zgłosić się do urzędu i tam zrzec się rodziców. Jeśli zaś nie ma tego wieku dostaje nagane a następnie określa się go mianem bezprizorny, po polsku mówią, bezpieczeństwa. Zdarzają się wypadki, że sami komisarze doznają na sobie skutków teorii, gdyż bywa, że ich dzieci nagle znikają z domu do-

statniego, aby przystać na ulicy do gromady włóczęgów. Wtedy w krótkiej drodze znika z dziecka angielski płaszcz, złoty zegarek i amerykańskie buciki. a dziecko ubrane w worek lub stary kubrak waleśa się z miejsca na miejsce. Nie warto go odnaleźć, gdyż w tym czasie zdołało już oprócz robaictwa nabyć niejedną chorobę i niejedną nałóg.

Rząd Sowiecki zdaje sobie sprawę z tej strasznej plagi. Przed uroczystościami gźięsęcioletcia na nowo podjęto starania oczyszczenia ulic z tych małych włóczęgów, aby nie razili swym widokiem licznych delegacji cudzoziemskich. Urządzano oblawy przy cworcach i drogach. Lecz w grudniu dzieci-włóczęgi pojawiły się znowu masowo.

Pisma sowieckie w poczuciu niebezpieczeństwa prowadzą dziś żywą kampanję, zdążającą do zebrania środków na urządzenie nowych licznych przytułków. Niewiadomo czy to będzie załatwieniem tej sprawy. Dyrektorzy przytułków sami przyznają jak trudno jest zatrzymać w zakładzie te błędne małe stworzonka, które im tam odsyłają. W Rosji komunistycznej te dzieci włóczęgi odzwyczaiły się od łóżek, w przytułku po udaniu się na spoczynek wymykają się z sypialni i rano odnajdują się je śpiące gdzieś po kątach na ziemi, skulone jak zwierzątka. Kąpiel uważana jest za ciężką karę, a przeciwko wszelkiej pracy protestują one gwałtownie w imię praw młodego proletariusza. Zwykle po kilku dniach dziecko gnane pragnieniem wódki, której tutaj nie dostaje, ucieka, korzystając z otwartego okna lub drzwi. Można śmiało powiedzieć, że system bolszewicki zgangrenował doszczętnie te siedm milionów dzieci (wedle obliczeń p. Krupskiej wdowy po Leninie) na umyśle i na ciele, gdyż niestety mnóstwo z nich jest zarażonych nieprawdopodobnie w ich wieku chorobami.

Zdarza się, że siedzą kobiety-straganiarki na targu. Nagle coś dojrzały, zbierają szybko towar, chcą uciekać. Zapóźno. Jak szarańcza spada na stragany tłum dzieci-włóczęgów i zabiera wszystko bez śladu. A straganiarki uciekają, mówiąc między sobą, że lepiej się nie zetknąć z temi dziećmi, bo mają krew i ślinę zgniją i zaraźliwą.

Zjawisko to, bezprzykładne w dziejach, stało się wreszcie jednym z najbardziej niepokojących w Rosji Sowieckiej.

Poszukiwania za tajemniczym skarbem.

Skoro hrabia Monte Christo, sławny bohater romansu Dumasa wy dostał się z ponurego więzienia począł na podstawie tajemniczego rysunku wśród niesłychanych trudności, szukać dostępu do groty podziemnej, gdzie miał się mieścić olbrzymi skarb ukryty. I rzeczywiście znalazł to, czego szukał i stał się panem ogromnej fortuny.

Podobna historia, która zakończyła się jednak trochę inaczej, zdarzyła się niedawno w Moguncji. Pewien antykwaryusz znalazł wśród starych papierów dwa arkusze pergaminowe, zawierające testament markiza de Savary, spisany w r. 1822-gim. Markiz zapisał tym testamentem cały majątek, składający się z biżuterji i złota łącznej wartości czterdzie-

stu milionów franków kościołowi. Ten skarb mieści się w dwóch żelaznych kułach, z których każdy ważył 9 centnarów. A owe kuły?

One znowu miały się znajdować w ruinach hrabiowskiego zamku rodzinnego. Dołączony plan miał ułatwić poszukiwania. Setka lat, która upłynęła od chwili napisania testamentu wcale nie odstraszyła antykwaryusza. Jako człowiek nowoczesny, urządził się wygodniej i praktyczniej niż niegdys hrabia Monte Christo.

Można dzisiaj sprzedawać rzeczy, których się nie posiada, a nawet — jak to okazało się w czasach inflacji i paskarstwa — rzeczy, które wcale nie istnieją. Nowoczesny hrabia Monte Christo zało-

Król Krzywodziób.

Pewien król miał prześliczną córkę ale tak dumna i zarozumiąta, że żaden z starających się o jej rękę nie był jej dość dobrym. Każdego, czy to książe, czy król, czy rycerz, czy szlachcic, każdego odprawiała. Ale nie dość na tem, drwiła z nich i nasmiewała się, jak tylko mogła. Takie to było trzpiotliwe stworzenie z naszej królowej.

Król postanowił jednak wydać jedynaczkę za mąż i dlatego kazał urządzić wielką ucztę, na którą sprosił wszystkich, którzy chcieli pojąć piękną królową za żonę.

Przybyło chętnych więcej jak dość, zbliska i zdaleka, przybyło ich tylke, że o mało miejsca nie brakło w olbrzymiej sali koronacyjnej.

Ustanowiono ich wszystkich według stanu i bogactwa: a więc najpierw królewicze, potem księżęta, potem hrabiów a na końcu braci szlachtę.

Królową przepięknie w złote szaty ubraną prowadził marszałek dworu w towarzystwie dam i służby, ażeby wybrała jednego na męża.

Choćż się aż skrzyło od złota i drogich kamieni, choćż blask oczy oślepiał, choćż od młodzianów biła dzielność, piękność, powaga, humor, mądrość, zdrowie i wiele jeszcze innych cnót i zalet, królowa krzywiła noskiem, żaden jej się nie podobał, u każdego znalazła jakąś wadę.

Ten był za gruby: „beczka“ rzekła, tamten za długi „drabina“, ten znowu za krótki „grzyb“ a ten za błądy „śmierć“. Jeden za czerwony „pomidor“, drugi „jak zasuśone drzewo“, trzeci za prosty „jakby kij polknął“. Jednym słowem, przy każdym miała coś do zarzucenia, ale najwięcej śmiała się z jednego bardzo dobrego króla, który miał wargę trochę przekrzywioną. Stał on na pierwszym miejscu, jak nakazywało

jego bogactwo i stanowisko. „Patrzcie jak ma usta skrzywione jak krzywy dziób.“

Od tego czasu nazwano króla „Krzywodzióbem“.

Ale stary król, ojciec, widząc, że jego córka tylko drwi z ludzi, rozgniewał się bardzo i przysięgnął wobec wszystkich obecnych, że pierwszemu lepszemu żebrakowi, który przyjdzie na jego podwórze odda córkę.

Na drugi dzień zaszedł na zamek królewski biedny grajek i począł pod oknami grać i śpiewać, żeby sobie małą jałmużnę uprosić. Król posłyszawszy grajka kazał go natychmiast zawołać, by mu coś zaśpiewał. Wszedł więc biedny grajek w brudnych, żebraczych szatach i śpiewał przed królem i jego córką a gdy skończył rzekł król:

„Śpiew twój tak mi się podobał, iż jako zapłatę dam ci moją jedyną córkę za żonę.“

Królowa się przestraszyła i nuż prosić ojca i płakać i szlochać i obiecywać poprawę. Ale nic nie pomogło, król się ubliżać nie dał, słowa raz danego złamać nie mógł i nie chciał. Postano więc po księdza i prześliczną królową została zaślubiona z nędznym grajkiem-żebrakiem.

Po ślubie rzekł król do córki: „Nie możesz, jako żona żebraka mieszkać ze mną w zamku, musisz iść za mężem twoim.“

Grajek wziął królową za rękę i wyprowadził ją z pałacu. Taka była podróż poślubna pięknej córki królewskiej szła w kurzu po kamienistej drodze a cienie i krzwy przydrżne rozrywały jej delikatne szatki. Gdzież karety wyżłaczane, białe rumaki, służba? — A obok niej nie siedzi w miękkich poduszkach piękny, bogaty król ale postępuje nędzny grajek w brudnych, podartych sukniach.

Czyż zasłużyła na to wypieszczona jedynaczka królewska? Takie to smutne myśli przychodziły biednej do głowy i płacząc postępowała za mężem.

zył więc towarzyszu akcyjną, którego celem było wydobycie z ukrycia owego tajemniczego skarbu. Akcje rozchodziły się z wielką szybkością, antykwaryusz stał się człowiekiem zamożnym.

Ale w końcu akcjonariusze poczęli się niecierpliwic. Do antykwaryusza zwracali się coraz natarczywiej z żądaniem wszczęcia odpowiednich robót. Antykwaryusz zbywał natrętów coraz innemi wymówkami. Musiano zatem rozpocząć poszukiwania. Prace przygotowawcze przeciągano w nieskończoność. Wreszcie okazało się, że antykwaryusz jest sprytnym oszustem, a testament fałszykatem.

Można sobie wyobrazić, jakie oburzenie wywołało wśród łatwowiernych akcjonariuszy zdemaskowanie nowoczesnego Cagliostro.

Utrzymuje on, iż stanowczo był przekonany o prawdziwości i autentyczności testamentu. Nie przezwyciężył to jednak nikomu do przekonania, a antykwaryusz podzielił los hrabiego Monte Christo i będzie musiał czas jakiś spędzić w samotności więziennej.

Leczenie głodem.

W ostatnim czasie wielu lekarzy specjalistów leczących swych pacjentów w niektórych wypadkach choroby głodem. Leczeniem głodem pacjentów nie jest niczem nowym. Nowoczesna terapia stosuje metodę tę z powodzeniem przy leczeniu pewnych chorób. Rządkiem jest natomiast wypadek dobrowolnego skazania się na głód przez samego pacjenta i to w ciągu 25-ciu dni celem uleczenia się z ciężkiej choroby. Fakt podobny zdarzył się w Zagrzebiu, gdzie pewien młody emigrant rosyjski, Kassakin, cierpiący od dawna na poważne zaburzenia funkcji serca i wątroby, przypomniał sobie, że podczas wojny goszcząc przez czas dłuższy w stepach Kirgizu, widział znachora, leczącego chorych na gruźlicę zupełnym powstrzymaniem się ich od jedzenia, zamiast zwykłego w takich razach przekarmiania takich chorych. Chorzy, którzy po kilku tygodniach wyglądali jak szkielety, bowiem przez cały czas ten pili czystą wodę, zarówno zupełnie, zaczynając powrót do odżywiania się od przyjmowania małych ilości kumysu. Kassakin postanowił spróbować podobnej kuracji i 9-go listopada br. rozpoczął ją. Pił dziennie 1-litr czystej wody przez pierwsze 6 dni, a potem, aż do końca, tylko po parę filiżanek naparu lipowego bez cukru, pracując w dalszym ciągu w firmie, której był urzędnikiem. Powiada, że uczucie głodu dokuczało mu dopiero w ostatnim tygodniu, tak, że użyć musiał dużego wysiłku, aby powstrzymać się od jedzenia. Po upływie 25 dni zaczął znów powoli wracać do odżywiania się. Przed przystąpieniem do kuracji ważył 72 kilo, po jej ukończeniu tylko 59. Zapewnia wszakże, iż czuje się doskonale. Ma wprost uczucie, jak gdyby odmłodził znacznie — o 20 lat co najmniej — powiada. Wszystkie dolegliwości ustąpiły najzupełniej, zaczął znów doskonale sypiać, gdy przedtem cierpiał na ciężką, nie do zwalczania bezsenność, powrócił mu słuch, a co najważniejsze, ustały zupełnie bóle w okolicy wątroby i zaburzenia sercowe, które zatrawały mu przedtem życie i na które bezskutecznymi okazywały się wszelkie środki lekarskie. Tania bądź co bądź kuracja. Czy aby zupełnie bezpieczna?

Przybyli wreszcie do pięknego cieniściego lasu i królowa spytała:

„Komuż należy ten piękny las?“

„Ten! należy królowi Krzywodzióbowi“ odpowiedział grajek.

„Czemuż nie chciałam króla Krzywodzioba, byłabym panią tego lasu!“, lamentowała biedna królowa.

Po niejakiem czasie zaszli do bogatego miasta. Pełno w nim było wspaniałych budynków, rozmaitych składów, przepięknych ogrodów a w środku miasta wznosił się potężny zamek królewski, lśniący od złota i wszelakiego przepychu.

„Komuż należą te wszystkie śliczności, co piękniejsze i wspanialsze są niż skarby mego ojca?“, pytała królowa.

„Wszystko to należy do państwa Krzywodzioba“, odrzekł grajek.

„Ach ja nieszczęsna jakże byłam głupia, że nie chciałam Krzywodzioba!“

„Cicho bądź a nie jęcz mi tu i nie narzekaj!“, krzyknął rozgniewany grajek. „co mi tu wciąż będziesz lamentowała czemu nie chciałam Krzywodzioba — i czemu nie chciałam Krzywodzioba — no i czemu go nie chciałaś — wyśmiewałaś się ze wszystkich, teraz masz! — jesteś żoną moją, żoną grajka żebraka i basta!“

To rzekłszy pociągnął ją za sobą i wyszli wnet w pole. Miasto już ledwie było widać, gdy grajek zatrzymał się koło nędznej, zapadłej chaty.

„Któż mieszka w tym biednym domku, który nawet na kurnik jest za biedny?“, spytała królowa.

„Tu mieszka grajek żebrak ze swoją piękną żoną królową“, rzekł mąż i wprowadził królową do chaty.

O, jakże wstrętną się jej wydawała ta chata, z której wysierali tylko niedza i głód. I w tej chacie

Wieżenie za nadmierną oszczędność.

Dziewiętnastoletni amerykańczyk James Moore, śmiało mógłby o sobie powiedzieć, że jest najoszczędniejszym w całym świecie człowiekiem. Potrafił on w ciągu czterech miesięcy żyć tak, iż wydawał dziennie tylko po 5 cent. (czyli czterdzieści parę groszy) całą zaś płacę za ten czas w wysokości 500 dolarów złożył w banku. Zarabiał zresztą po 30 dolarów tygodniowo co mu wcale łatwo przychodziło, był bowiem mularzem, a ten zawód jest w Ameryce opłacany bardzo dobrze.

Wieczorem, gdy już było po robocie, młody James szedł do dobrej restauracji i zjadał tam świetną kolację; nie płacił jednakże za nią nic, podejmował się tylko umycia naczyń w kuchni. Do następnego wieczora nie jadł nic i mówił, że mu to robi bardzo dobrze, bo rozwija apetyt.

Nie wydając dzięki temu nic na jedzenie. James unikał też innych wydatków jak najstaranniej. Mydła do własnego użytku nie potrzebował, bo miał go dość, myjąc talerze; golenie się uważał za rzecz zbędną. Gdy zaś trzeba było się ostrzyć szedł do szkoły fryzjerów i kazał się strzyć jednemu z uczniów, jako odważny człek, nie bojący się nieumiejętnych pociągnięć maszynką do strzyżenia.

A spanie? Z tym właśnie było najgorzej. Wprawdzie nie stanowiło to dla Jamesa żadnego kłopotu wynaleźć wygodne i bezpłatne legowisko, odkrył

on nawet, że w koleji podziemnej sypia się doskonale jeśli tylko nie ma się zbyt wygórowanych wymagań. Ale ta właśnie nowojorska kolej podziemna zdradziła go kiedyś.

Późnym wieczorem, niemal przed odejściem ostatniego pociągu, James kupował za 5 centów bilet (to właśnie stanowiło jedyny jego w ciągu dnia wydatek), nie siadał jednak do wagonu, lecz lokował się w możliwie najwygodniejszym miejscu tunelu, układał się do snu i zasypiał bardzo szybko.

Jak z tego widać, p. James Moore był bardzo oszczędnie, mógł więc zbierać owe 500 dolarów. I byłby zebrał nieskończenie więcej tych dolarów, gdyby nie wszędzie obecna i wszystko wiedząca policja.

W czasie wygodnego noclegu w tunelu naszedł Jamesa policjant i wytłumaczył mu dobitnie, że kolej podziemna służy wprawdzie do publicznego użytku, ale nie może w żadnym wypadku zastępować hotelu. Nie był to jednak koniec przykrości, bo Moore stanąć musiał przed sądem.

Sędzia nie miał wcale zrozumienia dla zmysłu oszczędności Jamesa i skazał go za włóczęgostwo na trzy miesiące więzienia. Przykry to wyrok, to prawda, ale jeśli James nie będzie mógł w ciągu tych trzech miesięcy nic zaoszczędzić będzie miał możność wydawania jeszcze mniej, niż dotąd, bo w więzieniu nawet spanie dadzą mu darmo.

Tragiczny koniec walki z bykiem.

Wiadomo, że najulubienszą zabawą Hiszpanów jest walka człowieka z bykiem na arenie: Jedno z pism hiszpańskich ogłosiło niedawno wspomnienia głośnego toreadora Francis'a Romero'a, zawierające niejedną ciekawą historyjkę. O ile damy wiarę opowiadaniom, to nawet wszechmocny hiszpański dyktator, Primo de Rivera wystąpił raz na arenie, jako toreador.

Przed kilku laty, w Barcelonie odbyć się miały uroczyste walki byków, na które zaproszono dzisiejszego dyktatora, jako gościa honorowego i prezydenta areny. Skończyły się ceremonie, defilady uczestników i czekano na zjawienie się toreadora. Ten w ostatniej chwili uległ wstrząsowi nerwów i wzbierał się wystąpić do walki z bykiem. Podczas, gdy koleżdy namawiali go do wystąpienia, przybył wysłannik prezydenta areny i oświadczył:

— Prezydent chce wiedzieć, dlaczego toreador nie wychodzi? Byk czeka na przeciwnika swego. Toreador siedział w kącie pokoju i płakał z rozpacz. Rzucając na nieszczęśliwego pogardliwe spojrzenie, wysłannik wrócił do loży prezydenta. Po chwili przybył sam Primo de Rivera, spojrzawszy na siedzącego w kącie, zdjął z siebie mundur i ubrał się w kostium toreadora. Gdy tak ubrany pokazał się na arenie, widzowie powitali go huraganowymi okłaskami.

Przyjaciele Prima z niemałą obawą śledzili przebieg groźnej walki. Przyszły dyktator wykazał się, jako doskonały zapasnik, zachwycając wszystkich siłą i przytomnością umysłu. Po chwili byk, traiony celnym uderzeniem szpady zarył pysk w piasku areny i skończył. Entuzjazm tłumów nie miał granic. Dziś jeszcze oglądać można troję tej walki, w postaci ob-

ciętych uszów byka w pokoju dyktatora, w ministerjum wojny w Madrycie.

Niemniej charakterystyczną dla hiszpańskiego pojęcia honoru jest następująca historyjka: Podczas walk byków, urządzonych przed laty na cześć króla wystąpił słynny Vincente Gorgito, popularnie zwany królem toreadorów. W czasie tym Gorgito był w najlepszej formie, lecz pokonać miał jednego z najgroźniejszych byków Hiszpanji. W chwili, gdy chciał szpadę wbić w kark rozjuszonego byka, ten niespodziewanie podskoczył i rzucił toreadora w powietrze. Gorgito spadł na wpół przytomny na arenę i byłby stał się ofiarą śmiertelnych rogów zwierza, gdyby w ostatniej chwili celny strzał rewolwerowy z jednej z łóż nie potoczył byka. Kilka chwil panowała śmiertelna cisza, potem rozległy się krzyki i gwizdy. Według reguł i tradycji hiszpańskich nie godzi się, aby ktoś z widzów mieszał się do walki. Policja na miejscu wszczęła śledztwo, gdyż nawet król dał wyraz swemu niezadowoleniu. Niezwykle piękna kobieta, kochanka Gorgita strzeliła do byka, aby uratować życie swego ukochanego. Oddział żołnierzy z trudem uchronił nieszczęśliwą przed zemstą rozszalałych tłumów, którym przekroczenie reguł walki wydawało się groźniejszym namwet od morderstwa. Kobieta zabrano na komendę i zwolniono dopiero następnego dnia. Gdy rozpoznano ją na ulicy obrzucono ją kamieniami tak poważnie, że wskutek odniesionych ran zmarła po kilku dniach. Gdy Gorgito dowiedział się o tragicznej śmierci swej ukochanej udał się bez broni do stajni, w której znajdowały się byki, przeznaczone do walk. Następnego ranka odnaleziono ciało jego zniekształcone do niepoznania.

miała mieszkać ona wypieszczona jedynaczka. Ledwie jeden stół i stołek koło komina a pod ścianą brudny barióg ze słomy i szmat.

Nic też dziwnego, że królowna tylko płakała i płakała, bo zresztą i tak niczy zrobić nie potrafiła, ani zamieść, ani w piecu zapalić, ani coś zapotować, przecież ją nikt tego nie uczył i nigdy nie widziała jak się to robi.

Grajek sam musiał codziennie ogień rozpałać i polewkę zagotować, potem wychodził na cały dzień, wracał dopiero wieczorem, zastając królowną w łzach.

„Tak dalej iść nie może“, rzekł raz jednego wróciwszy do domu, „coś musisz zrobić, z płaczu się nie wyżywisz i płaczem nic nie zmienisz, oto przyniosłem tu wiciny, będziesz robiła koszyki“, i grajek siadł obok żony i pokazał jej jak ma robić.

Na drugi dzień siedziała piękna królowna przed chatą i platała koszyki ale niesporo jej to szło. Wiklina rozdzierała delikatne ciało, krwawiąc niemilosierdzie ręce. Gdy grajek do domu wrócił i zobaczył zaledwie pół koszyka zrobionego, a palce żony pokrwawione, rzekł:

„Nie będziesz więcej plótła koszyków, będziesz sprzedawać na rynku w pobliskim mieście garnki.“

I znowu na drugi dzień szła królowna obladowana garnuszkami i dzbanuszkami glinianymi do miasta. I było to dla niej o wiele gorsze jak robienie koszyków, wolałaby codziennie kaleczyć sobie ręce na wiklinie i chociażby jej to sprawiało wielki ból, było to niczem wobec tego wstydu, który teraz idąc ze swoim towarem na rynek, uczuwała.

A jeżeli ją kto spotka ze znajomych jaka dama dworska, ojciec a co najgorzej król Krzywodziób, przecież to jego miasto i on tam mieszka. Takie to myśli nasuwały się królowej. Przyszłszy na rynek, rozstawiła swoje garnki i jakoś szybko je sprzedawała. Szczęśliwie się zdarzyło, że ją nikt nie poznał. I tak

codziennie chodziła teraz piękna królowna na rynek z garnkami i sprzedawała je.

Gdy cały zapas naczyń wysprzedała, kupił grajek znowu nowe.

Królowna zabrała towar i usiadła tym razem na rogu ulicy, żeby przedzej wysprzedać. W tem nadjechał upity husar na koniu i wjechał prosto na garnki naszej królowej. Wszystkie garnki i dzbanki zostały kopytami końskimi rozbite na drobne kawałki.

Królowna płacząc i lamentując pozbierała skorupy i poszła do domu i wszystko opowiedziała mężowi.

„Widzisz, jaka z ciebie nieszczęśliwa, nawet sprzedawać nie umiesz, do żadnej roboty nie jesteś zdolna, już nie pójdziesz więcej na rynek. Ale byłem dziś na zamku królewskim i dowiedziałem się, że potrzebna tam jest dziewczka do kuchni, obiecał mi nawet, że cię wezmą, dostaniesz za to jedzenie.“

I tak piękna bogata królowna została zwykłą służącą i musiała popoły wymiatać, węgle nosić, zamiatać. A że się musiała jedenem dzielić z mężem zaszyła sobie do kieszeń małe garnki i w tych przynosiła obiad do domu. Tak bywało codziennie.

Razu jednego przychodząc jak zawsze do zamku widziała królowna, że robą wielkie przygotowania do jakiejś uroczystości. Cały zamek odnawiano, zdobiono złotem i drogocnymi kamieniami, ganki i schody wyścianał aksamiętami i jedwabniami tkaninami, sale lśniły od złota i pachniały od kwiecica.

„Na cóż to przygotowują takie wspaniałości?“, spytała królowna kucharkę.

„Król Krzywodziób dziś ma wesele“, odpowiedziała kucharkę.

„Jakaż ja biedna“, myślała królowna, „czemuż nie zostałam żoną króla Krzywodzioba, mieszkałabym w tym ślicznym zamku, chodziłabym po tym kwiecistym ogrodzie, a tak cóż jestem? żoną żebraka, niedzarka, ostatnia moja to niestety wina, czemuż nie słuchałam ojca!“

Jad weża i nauka.

Działanie jadu weża, zaczyna dzięki nauce, stawać się coraz to mniej groźnym, zwłaszcza dzięki pracom uczonych instytutu higienicznego w Buenos Aires.

Te nadzwyczaj ciekawe badania, szły bardzo prostym torem. Zwrócono najpierw uwagę mianowicie na to, że niektóre zwierzęta są z natury odporne na ukąszenia jadowitych węzów, a zwłaszcza te, które właśnie tępią węże, jak osławiony ichneumon, tchórz, jeź, lis, po części kot, świnia i bocian. Dalej przekonano się, że człowiek, który ozdrowiał po ukąszeniu weża, jest potem na dalsze ukąszenia odporny, co doprowadziło do wytwarzania sztucznego surowca, przeciw ukąszeniu i to w ten sposób, że zwierzę doświadczalne (zwykle konia) poddaje się stopniowo coraz to silniejszym i liczniejszym ukąszeniom, względnie wstrzykuje się mu dawki jadu, przez co zwierzę fabrykuje w sobie przeciwtrutki, które potem z doskonałym skutkiem stosuje się innym osobnikom, względnie człowiekowi, po wydobyciu ich z krwi doświadczanego konia.

Jad węzów egzotycznych działa szybko i o wiele groźniej, niż naszych żmij, po ukąszeniu których śmiertelność jest znacznie mniejsza i wynosi (bez leczenia) około 14 proc. u dzieci, przyczem objawy są mniej gwałtowne, tak, że zwykle jest dość czasu na zawezwanie lekarza i ratunek.

Jad węzów zawiera głównie dwie gwałtowne trucizny. Pierwsza powoduje porażenie nerwów, oddechu i serca, a druga rozkłada krew, wywołując krwotoki i wylewy krwawe w tkankach.

Wobec stosowania leczenia surowicami, śmiertelność od ukąszeń węzów w Brazylii i Indiach zmniejszyła się znacznie, bo gdy dawniej wynosiła ona 2 proc., to obecnie spadła na 2,5 proc., co stanowi ogromny triumf nauki.

Obecnie wyrabia się już surowicę przeciw wszelkim jadom rozmaitych węzów wspólnie, używane równocześnie z kilku jądami rozmaitych węzów.

Węże zwykle nie rzucają się na człowieka a nawet uciekają przed nim, wpadając za to we wściekłość, gdy się je drażni lub nastąpi na nie. Następne ukąszenia z powodu braku jadu są już mniej szkodliwe, a po 5-6 ukąszeniach zupełnie nawet nie są jadowite.

Znakomitemi łepicielami węzów okazały się psy fox-terriery odpowiednio tresowane, zwłaszcza że są one dość odporne na jad.

Ratować należy głównie w ten sposób, że podwiązuje się daną część ciała, by jad nie szedł do krwi, a ukąszonemu podaje się aż do przybycia lekarza, wino i mocną czarną kawę, celem podtrzymania akcji serca.

ROBOTNICY!

Wstępnicie do swojskiej organizacji.

ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO
Jednajcie nowych członków. — Krzewicie
czczielnictwo polskie.

A tymczasem zajeżdżały karety bogate z gośćmi i sale powoli zaczęły się zapełniać. Wieczorem, gdy już miała wracać królowna do domu z pełnymi garnuszkami, stanęła na chwileczkę koło sali, gdzie wesoło tańczono i zaglądnęła przez uchylone drzwi do środka.

O, Boże! W tej samej chwili stała przed nią król Krzywodziób i śmiejąc się woła:

„Chodź ze, chodź piękna panno, potaficzmy trochę!“

Królowna chciała uciekać, ale król pochwycił ją za ręce wciągnął do sali i zaczął z nią tańczyć.

„Patrzcie, patrzcie! jaką śliczną tancerkę ma król a jak cudownie ubrana“, naśmiewali się goście. Królowna ze wstydu zaczęła płakać i chciała się wyrwać z rąk króla, gdy w tej chwili oberwały się sznurki, którymi przywiązane były garnuszki w jej kieszeniach. garnuszki spadły, rozbity się i zupa się wylała.

Obecni w sali śmiali się coraz bardziej a biedna, biedna królowna!!

Nie wiedziała nawet jak się znalazła w sieni i zaczęła co sił uciekać. Już była przy bramie, gdy uczuła jak ktoś dotknął jej ramienia, odwróciła się.

Przed nią stał król Krzywodziób, ale nie naśmiewający się z niej i też nie rozgniewany, tylko spokojnie patrzył na nią.

„Nie poznajesz mnie?“, spytał król, „Jam jest twój mąż, grajek żebrak. Żeby cię oduczyć wynoszenia się nad innych, musiałś przejść tę szkołę nędzy i wstydu, teraz wiesz jak to jest zostać wyśmianym, wiem, że tego więcej nie zrobisz i dlatego ci przebaczam.“

To rzekłszy zaprowadził zdumioną z powrotem do zamku kazał ją ubrać w piękne szaty i odprawiono drugie wesele ale huczne i wesołe i ja tam byłam miód i wino pitał a co widziałem opowiadałam.